

## Wstęp

Z woli Ojca Świętego Jana Pawła II, w liturgiczne święto Matki Bożej z Lourdes od siedemnastu lat obchodzony jest Światowy Dzień Chorego. Wybór dorocznej daty jest niesłychanie ważny dla zrozumienia intencji ustanowienia takiego szczególnego czasu modlitwy i refleksji nad ludzkim cierpieniem związanym z chorobą.

Każdy, kto miał okazję spędzić trochę czasu przy grocie Massabielle, nad wartko płynącym strumieniem Gave, w małym pirenejskim miasteczku, gdzie przed dwustu laty św. Bernadetta Soubirou spotkała „Piękną Panią” mógł zaosztować niezwykłej atmosfery tego miejsca. Jest to bowiem sanktuarium, w którym niemal na codzień spotkać można tysięczne rzesze ciężko chorych ludzi przybywających z najdalszych zakątków świata, by doświadczyć uzdrowienia<sup>1</sup>. Pielgrzymując z bliska i daleka ludzie cierpiący, zranieni przez los i ci, którzy zwątpili we wszystko, szukają w Lourdes nie spektakularnych cudów, ale chcą we wspólnym doświadczeniu cichej modlitwy i pięknych wieczornych procesji maryjnych przy świecach uczyć się budować w sobie nadzieję nawet wtedy, gdy po ludzku już nadziei nie ma. Matka Boża, która nie zwątpiła nawet pod krzyżem swego Syna Zbawiciela świata jest nie tylko znakiem nadziei, ale samą nadzieją. By to zrozumieć, wystarczy spojrzeć w twarze chorych, modlących się przed grota objawień Massabielle w Lourdes.

### W samym centrum misterium Kościoła

Papież Jan Paweł II ustanawiając Światowy Dzień Chorego w liście, który skierował z tej okazji 13 maja 1992 r. do *przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia Kardynała Fiorenzo Angeliniego, napisał między innymi*: „Kościół, który za przykładem Chrystusa zawsze w ciągu swej historii odczuwał potrzebę służenia chorym i cierpiącym, widząc w tym integralną część swego posłannictwa, wie, że w pełnym miłości i wspólnym myśleniu przyjęciu każdego życia ludzkiego, a nade wszystko jeśli jest ono słabe i chore, realizuje

---

<sup>1</sup> Każdego roku przybywa do Lourdes ponad 5 milionów pielgrzymów i turystów. To „niemające sobie równych miejsce spotkań, które dla chrześcijanina oznacza odnowę wiary, dla chorego nadzieję na uzdrowienie lub odzyskanie odwagi, dla przygnębionego przywrócenie nadziei”. Gérard Ausina, Luigi Prodomi: *Lourdes* brak autora polskiego przekładu, Wyd. André Doucet, Lourdes 1994, s 3.

się dzisiaj podstawowy wymiar jego misji. Ponadto Kościół nie zaprzestaje podkreślać zbawczego charakteru ofiary cierpienia, które przeżywane z Chrystusem należy do samej istoty odkupienia.

Coroczne obchodzenie Światowego Dnia Chorego ma więc na celu uwrażliwienie Ludu Bożego i – w konsekwencji – wielu katolickich instytucji działających na rzecz służby zdrowia oraz społeczności świeckiej na konieczność zapewnienia jak najlepszej opieki chorym; pomagania chorym w dostrzeżeniu wartości cierpienia na płaszczyźnie ludzkiej, a przede wszystkim na płaszczyźnie nadprzyrodzonej; włączenia w duszpasterstwo służby zdrowia diecezji, wspólnot chrześcijańskich, rodzin zakonnych; popierania coraz bardziej owocnej służby wolontariatu; przypominania o potrzebie duchowej i moralnej formacji pracowników służby zdrowia; ukazywania znaczenia opieki duchowej nad chorymi ze strony kapłanów diecezjalnych i zakonnych, jak również tych wszystkich, którzy żyją i pracują obok cierpiących.<sup>2</sup>

Fakt, że Kościół zawsze był blisko ludzi cierpiących, chorych, wykluczonych nie jest jakimś przypadkiem, ale wynika z samej jego istoty, jako mistycznego ciała Chrystusa. Chrześcijaństwo nie zniosło cierpienia, ale łącząc je ze zbawczą męką i śmiercią Syna Człowieczego nadało mu głęboki sens. Cierpienie związane z miłością staje się ofiarą.

To prawda, że człowiek choruje, cierpi, umiera ze względu na swą kruchą strukturę biologiczną. Ale człowiek nie jest tylko zespołem komórek i procesów biochemicznych. Człowiek żyje i rozwija się na poziomie życia osobowego, a więc żyje także życiem intelektualnym, duchowym. Mimo ograniczeń cielesnych jest wolny i świadomy swego przeznaczenia. Jak mówi francuski filozof Maurice Blondel, nawet ten, który deklaruje swój ateizm, każdym swoim zamysłem i gestem zdradza swe eschatologiczne przeznaczenie przekraczające porządek natury.<sup>3</sup>

Kościół poprzez sakramenty święte włącza człowieka w perspektywę życia wiecznego w Bogu. Budując zaś na ziemi coś, co Papież Paweł XVI nazywał cywilizacją miłości, nie zapomina o naszych powinnościach wobec bliźnich w potrzebie. Wiemy dobrze, że w rozkwicie czasów scholastycznych, obok budowanych pięknych gotyckich katedr wyrastały wznoszone z tego samego kamienia szpitale, które były miejscem schronienia i opieki nad ludźmi chorymi. Kościół katolicki poprzez wspaniałe dzieło misjonarzy w sposób szczególny zapisał w dziejach me-

<sup>2</sup> *List Papieża Jana Pawła II o ustanowieniu Światowego Dnia Chorego w: By nie zostali sami. Materiały z sesji naukowych organizowanych w latach 1993-1995 z okazji proklamowania przez Jego świątobliwość Ojca świętego Jana Pawła II Światowego Dnia Chorych* wybrał i wstępem opatrzył dr Kazimierz Szalata, Konwersatorium Etyki Medycyna na miarę człowieka, Fundacja Polska Raoula Follereau, Warszawa 1995, s. 9.

<sup>3</sup> „...la nature ne satisfait point, un inachevé toujours naturellement inachévable et cependant incoerciblement avide d'achevement” Maurice Blondel: *Exigences philosophiques du cristianisme* Paris 1950, s. 135.

dycyny najpiękniejszą kartę w opiece nad trędowatymi, którzy od zawsze cierpieli nie tylko na skutek choroby, ale odrzucenia i izolacji.

## **Choroba to nie tylko problem medyczny**

Światowy Dzień Chorego jest doskonałą okazją do zauważenia, że choroba ma nie tylko wymiar medyczny. Człowiek chory żyje w jakiejś rodzinie, we wspólnocie parafialnej w określonej społeczności lokalnej, korzysta z systemu opieki zdrowotnej, który jest finansowany przez system ubezpieczeń społecznych i szeroko pojęte państwo. Stąd problem ludzi chorych, to owszem problem medyczny, ale też rodzinny, społeczny, duszpasterski polityczny i ekonomiczny. To problem w jakiejś mierze każdego z nas, nawet wtedy, gdy cieszymy się dobrym zdrowiem.

Zatem jeśli postawimy sobie pytanie, do kogo kierował swoje słowa papież Jan Paweł II ustanawiając Światowy Dzień Chorego, to odpowiedź musi być jednoznaczna: do nas wszystkich, byśmy dostrzegli wokół nas ludzi chorych i odpowiedzieli na ich potrzeby. Chodzi o to, byśmy nie zostawili samym sobie nikogo, kto na skutek choroby potrzebuje więcej niż zazwyczaj naszej uwagi, troski i pomocy. Właśnie wtedy, gdy człowiek dotknięty chorobą musi siłą rzeczy zrezygnować ze swojej zawodowej i towarzyskiej aktywności – to my powinniśmy podjąć inicjatywę, by w swojej trudnej sytuacji nie został on sam. Co zatem powinniśmy zrobić, niezależnie od tego, czy zajmujemy się medycyną, polityką, ekonomią, czy też jesteśmy jednym z tak zwanych zwykłych ludzi?

Ewangelia przedstawia nam dobrze znaną postać Dobrego Samarytanina<sup>4</sup>. Dobry Samarytanin, to jest prawdziwy realista, który nie zamyka się w ciasnym subiektywnym świecie własnych pomysłów na zbawienie świata. Wielu takich być może przechodziło obok zbolełego biedaka, którego obili złoczyńcy. Ale tylko Dobry Samarytanin zauważył go i zatrzymał się przy nim. Ten gest zatrzymania jest dziś szalenie trudny. Każdy z nas spieszy się realizując swoje pomysły na życie. Zatrzymanie jest skutkiem zrozumienia, że nie tylko ja i moje plany są ważne, ale ważny jest też drugi człowiek, zwłaszcza ten, który potrzebuje pomocy.

Dobry Samarytanin pochyła się nad cierpiącym człowiekiem jakby chciał spojrzeć na świat z jego wysokości. W naszych odniesieniach do chorego jest to bardzo ważny gest. Jeśli chcemy zrozumieć, co mówi do nas człowiek chory, cierpiący, powinniśmy przynajmniej spróbować uświadomić sobie sytuację, w jakiej się on znajduje. Dopiero na końcu Samarytanin opatruje rany chorego,

---

<sup>4</sup> „Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielegnował go.” Łk 10, 33 – 34, za *Biblią Tysiąclecia*, Wydawnictwo Pallotinum Poznań – Warszawa 1971.

ale jego posługa nie ogranicza się tylko do zabiegów medycznych. Samarytanin zaopiekował się nim, zabrał do gospody i pielęgnował go.

Jest w tym lapidarnym opisie ewangelicznym wyłożona dokładnie logika miłosierdzia, która jest prawdziwym „abc” dobrej posługi medycznej. Wynika z niej jasno, że by zająć się chorym na każdym etapie działań diagnostycznych, terapeutycznych, czy pielęgnacyjnych, trzeba najpierw zauważyć w nim człowieka. Jest to wskazanie szczególnie ważne dla nas katolików, którzy szukamy podstaw naszego powołania na kartach Ewangelii. Wiedząc, że życie jest darem Boga Stwórcy, poprzez służbę medyczną współdziałamy z nim chroniąc w człowieku to, co jest najcenniejsze. Nie zapominamy o tym, że człowiek jako osoba powołany jest do życia wiecznego, że jest powołany do świętości i zbawienia.

Już na samym początku swego pontyfikatu Jan Paweł II mówił do włoskich lekarzy katolickich: „Lekarze katolicyści powinni być nade wszystko zobowiązani służyć życiu wspaniałomyślnym entuzjazmem, gdyż w swojej wierze – w Boga Stwórcę, którego obrazem jest człowiek, oraz w tajemnicę Słowa Przedwiecznego, które zstąpiło z nieba w delikatne ciało bezbronного dziecka – znajdują nową i wznioślejszą rację, by z troskliwym oddaniem i miłością opiekować się i bezinteresownie chronić każdego brata, zwłaszcza bezbronного i zagrożonego.”<sup>5</sup>

### Dojrzewać w chorobie

Bez względu na okoliczności, choroba zawsze nas zaskakuje, powoduje utratę częściowej, a czasem nawet całkowitej samodzielności wprowadzając nas w stan bezradności, lęku, braku siły, bólu i cierpienia. Choroba sprawia, że człowiek doświadcza stanu nazywanego przez egzystencjalistów sytuacją graniczną, w której odkrywa się prawdziwy los ludzki. Wtedy odkrywamy kruchość naszej ludzkiej kondycji i pilną konieczność odpowiedzi na proste pytania: kim jestem, skąd przychodzę, dokąd zmierzam i w ogóle po co to wszystko? To pozwala nam spojrzeć na chorobę, jak na szczególny czas dojrzewania i umacniania się w tym, co istotne. Takie nagłe zatrzymanie w biegu stwarza sytuację, w której powinniśmy sobie postawić kilka ważnych pytań, których do tej pory unikaliśmy.

Znany szwajcarski lekarz Paul Tournier w swojej pracy opartej na licznych przykładach z własnej praktyki lekarskiej wskazuje na chorobę, jako czas dostrzeżenia wartości naszego życia i zdrowia. To czas akceptacji życia takiego, jakie jest naszym udziałem. Taka akceptacja jest nie tylko bardzo cennym czynnikiem pozwalającym człowiekowi przewyciężyć chorobę<sup>6</sup>, ale też odnowić

<sup>5</sup> Papiież JAN PAWEŁ II: 28.12.1978 *Do włoskich lekarzy katolickich* w: Jan Paweł II: *O cierpieniu. Wypowiedzi Ojca Świętego do chorych i pracowników służby zdrowia* (1978-1982), wybór i przekład ks. Kamil Szostkiewicz i Tadeusz Żeleźnik, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 1985, s. 15.

<sup>6</sup> „D’abord, c’est zcepter la vie elle-même.” Dr Paul TOURNIER: *Médecine de la personne* Delachaux & Niestlé, sixième édition Neuchatel-Paris 1942, s. 156.

relacje do innych, zwłaszcza tych najbliższych stojących przy jego łóżku. To czas, w którym wiele osób odnajduje sens zaniedbanej i zapomnianej modlitwy, niespełnionych obietnic, czas zbliżenia do Boga i ludzi. To czas ćwiczenia cierpliwości, życzliwości, to czas dorastania do pokory. To czas budowania zaufania do Boga i ludzi. Wspomniany już doktor Tournier mówiąc o chrześcijańskim dojrzewaniu w cierpieniu wspomina wszystkie staruszki, które mówią „Każdego dnia proszę Boga, by mnie zabrał, bo już nic nie znacę tu na ziemi”, dodając od razu, że jeśli Pan Bóg nas jeszcze trzyma przy życiu, to z pewnością czegoś od nas oczekuje. Jego bowiem miara „użyteczności” jest inna, niż ta, którą my oceniamy naszą przydatność. Tym bardziej, że nie tylko ludzie chorzy i cierpiący odkrywają czasem bezużyteczność swojego życia. Często są to ludzie zdrowi i młodzi.<sup>7</sup>

Od kilku lat przy okazji Światowego Dnia Chorego chodzę z moimi studentami i harcerzami do szpitali, by rozmawiać i bawić się z ciężko chorymi dziećmi. Ci, którzy pierwszy raz biorą udział w takich spotkaniach zawsze są zdumieni niezwykłą dojrzałością dzieci w przeżywaniu często na prawdę wielkiego cierpienia. Od dzieci możemy się uczyć dojrzałego przeżywania choroby. Może dlatego, że w nas dorosłych jest już tyle pychy, tyle pewności siebie i pomysłów na wygodne życie...

Sam uczyłem się tego przy łóżku mojej chorej jedenastoletniej córeczki Ani. Kiedy po bardzo ciężkiej i niebezpiecznej operacji była w ciężkim stanie, ledwie wydobywając z siebie głos powtarzała mi: „jest dobrze, jest dobrze”, „oddycham, jest dobrze” – choć jak później napisała w swoim pamiętniku, zdawała sobie całkowicie sprawę z tego, że znajdowała się w stanie krytycznym i jej uzdrowienie było prawdziwym cudem.<sup>8</sup> Tak, w trudnych sytuacjach, mądrości uczyć nam się trzeba od dzieci. Światowy Dzień Chorego, powinien być czasem słuchania chorych, a szczególnie słuchania chorych dzieci. Dzięki nim, my również mamy szansę coś zrozumieć z ludzkiego cierpienia, które najczęściej chcielibyśmy zagłuszyć i zakryć sztuczną maską pewności siebie, która jest niczym innym, jak dyskretnie hodowaną w nas pychą.

<sup>7</sup> „Si Dieu nous laisse en ce monde, c'est qu'il attend encore quelque chose de nous. Il juge autrement que nous de notre utilité” Tamże.

<sup>8</sup> Ania SZALAŁATA: *Kartka z pamiętnika w: Bóg mnie kocha. Niezwykłe świadectwa o życiu Ani Szalaty* zebrała Julita Mendyka, opracowanie zbiorowe, Wydawnictwo Michalineum, Marki 2005, s. 171.